

Tomasz Ślęczka

Rosja i jej mieszkańcy w oczach polskich jeńców wojennych XVII oraz początków XIX wieku

Napis. Pismo poświęcone literaturze okolicznościowej i użytkowej 13, 109-125

2007

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Tomasz Słęczka

Rosja i jej mieszkańcy w oczach polskich jeńców wojennych XVII oraz początków XIX wieku

I. Wstęp

Historia stosunków polsko–rosyjskich doczekała się znacznej liczby opracowań, pochodzących od autorów reprezentujących różne dyscypliny naukowe; także i zagadnienie oglądu państwa carów oczami polskich i litewskich żołnierzy ma dość obfitą bibliografię¹. Zamyśłem niniejszego artykułu jest ukazanie sposobu, w jaki polscy pamiętnikarze–żołnierze, walczący na wschodzie w siedemnastym wieku oraz wojnie 1812 roku, opisywali Rosję i jej mieszkańców, kiedy zdarzyło im się na dłużej popaść w moskiewską niewolę. Utworów tych nie jest wiele — trzy pochodzą z siedemnastego stulecia, zaś kolejne cztery dotyczą kampanii 1812 roku. Naturalnie nie jest mym zamiarem wyciąganie z zestawienia tych kilku dziełek dalej idących wniosków — zbyt wąta to podstawa materiałowa, by kusić się o formułowanie wniosków ogólniejszej natury. Niemniej zarys obrazu, jaki uzyskamy, wart jest — jak miniemam — choćby naszkicowania.

Stanisław Niemojewski (ok. 1560–1620), autor chronologicznie najstarszego pamiętnika, był członkiem starej rodziny szlacheckiej, starannie wykształcony, około 1603 roku osiągnął godność podstolego wielkiego koronnego. Rok 1606 zastał go w Mos-

¹ Z dostępnych opracowań poświęconych wspomnieniom polskich jeńców w Rosji wypada wymienić przynajmniej dwa — pracę Mieczysława Wieliczki, *Jenictwo wojenne Polaków w Rosji w latach 1503–1918*, Lublin 1998 oraz rozprawę Agaty Ročko, *Pamiętniki polskich zesłańców na Syberię w XI–III wieku*, Olsztyn 2001; pierwsza z nich to jednak przede wszystkim antologia tekstów, druga zaś chronologiczne „rozmija się” z zakresem omawianym w niniejszym artykule.

kwie, gdzie przywiózł klejnoty przeznaczone dla cara Dymitra. Kiedy car został zamordowany, Niemojewski trafił od moskiewskiej niewoli, w której przebywał do 1609 roku. Po powrocie osiągnął godność kasztelana elbląskiego, później zaś chełmińskiego. O jego wspomnieniach tak pisał Władysław Czapliński:

Pamiętnik ten [...] jest ciekawy po pierwsze ze względu na przedstawienie stosunków panujących na dworze Samozwańca i opis przewrotu, potem ze względu na dokładny i ciekawy opis Rosji, wreszcie jako pierwszy chyba w pamiętnikarstwie polskim opis życia w obozie jeniecko-więziennym².

Michał Leon Obuchowicz wywodził się ze stosunkowo dawnej, bo poświadczonej już w XV wieku, rodziny szlacheckiej, osiadłej w okolicach Nowogródka na Litwie. Pamiętnikarze (rodzina wydała ich bowiem aż trzech) zamieszkiwali powiat mozyrski na Polesiu. Michał Leon (ok. 1630–1669), autor interesujących nas wspomnień z moskiewskiej niewoli, odebrał edukację w Akademii Wileńskiej, następnie osadzony został na królewskim dworze, przebywając tam jako dworzanin pokojowy; towarzyszył monarsze podczas pobytu na Śląsku. W 1656 roku rozpoczął karierę wojskową w wystawionej przez ojca chorągwi kozackiej, później dowodził pułkiem w wojsku litewskim. W trakcie walk z Moskwą powierzano mu znaczące funkcje w armii, podczas jednej z potyczek na początku 1660 roku został ranny i dostał się do niewoli. Na uwolnienie oczekiwał w stołecznej Moskwie wraz z wieloma innymi znacznymi jeńcami (między innymi hetmanem polnym Wincentym Gosiewskim), doczekał się go dwa lata później. Reszta życia upłynęła naszemu pamiętnikarzowi na udziale w walkach z Moskwą oraz w życiu publicznym.

O powstaniu pamiętników piszą autorzy *Wstępu*:

Michał Leon Obuchowicz swe wspomnienia spisywał w dwu turach — po raz pierwszy po powrocie z niewoli moskiewskiej w 1662 roku i to ona stała się głównym obiektem jego zainteresowania. Bez wątplenia jednak w trakcie pobytu w Moskwie czynił stosowne notatki, które stanowiły następnie źródło wiedzy i osnowę wykładu. [...] Po raz drugi sięgnął po pióro, notując przeżycia związane z wyprawą na Rosję na przełomie 1663 i 1664 r., być może od razu zdając sobie sprawę z jej historycznego znaczenia. Ostatecznie tekst w formie pamiętnika spisał jednak bodaj dopiero w końcu 1664 lub w samym początku 1665 r.³

² W. Czapliński, *Wstęp* w: J. Ch. Pasek, *Pamiętniki*, opr. W. Czapliński, Kraków 1979, s. 20.

³ H. Lulewicz, A. Rachuba, *Wstęp* w: *Pamiętniki Filipa, Michała i Teodora Obuchowiczów (1630–1707)*, red. A. Rachuba, Warszawa 2003, s. 22.

Również w 1660 roku, tyle że podczas bitwy nad Basią, do moskiewskiej niewoli trafił Adam Kamieński z przydomkiem Dłużyk (ok. 1635 — ?) szlachcic z Orszy (a zatem Litwin), wrócić z niej przyszło mu dopiero około 1671 roku; podczas jenieckiej tułaczki przemierzył ogromne połacie Syberii, walcząc w wojsku moskiewskim przeciw mieszkającym tam ludom; jego wspomnienia⁴ uznawane są za wiarygodne. Jak pisze Mieczysław Wieliczko:

losy polskiego jeńca tego czasu, które opisał A. Dłużyk–Kamieński, są nie tylko pierwszym polskim pamiętnikiem syberyjskim, ale szczególnej wartości świadectwem jeniectwa w Rosji w połowie XVII wieku⁵.

Pierwszym z zajmujących naszą uwagę dziewiętnastowiecznych dzieł są pamiętniki Ignacego Lubowieckiego⁶. Ich autor (1782–1837) uczęszczał do szkoły w Zamościu, studiował prawo we Lwowie, następnie zdecydował się na karierę wojskową, odbierając edukację w Wiedniu. W 1805 roku, po stronie austriackiej, brał udział w bitwie pod Austerlitz, w roku 1807 wstąpił do tworzącej się armii Księstwa Warszawskiego, do powstającego 2 pułku ułanów, jako oficer tej jednostki trafił w 1812 roku do moskiewskiej niewoli. Pamiętnik spisał u schyłku życia, i była to już jego trzecia wersja (dwie poprzednie zaginęły w 1812 oraz 1831 roku).

Stanisław Małachowski (1770–1849), fundator 14 pułku kirasjerów w roku 1809, członek bardzo wpływowej i zasłużonej rodziny szlacheckiej, był jeńcem rosyjskim w latach 1812–1814. Jego relacja o niewoli w Rosji znalazła się w dwu odrębnych tekstach — rękopiśmiennej relacji⁷ oraz w 31 pisanych po francusku listach do żony, nigdy niewysłanych.

Trzeci z pamiętników wyszedł spod pióra Melchiora Witkowskiego⁸, urodzonego w 1793 syna leśniczego. Pamiętnik pod względem literackim nie stanowi wielkiego osiągnięcia, jednak z uwagi na wiele interesujących spostrzeżeń uznawany jest za cenne źródło poznania dziejów szeregowych żołnierzy, którzy popadli w rosyjską niewolę. Podobny los co Witkowskiego spotkał innego piszącego podoficera — Stanisława Nowackiego⁹, którego z kolei jeniecki los rzucił do Gruzji¹⁰.

⁴ A. Kamieński Dłużyk, *Diariusz więzienia moskiewskiego, miast i miejsc*, oprac. A. Kuczyński, B. Polewoj, Z. J. Wójcik, w: *Dwa polskie pamiętniki z Syberii XI II i XI III wiek*, red. A. Kuczyński, Warszawa–Wrocław 1996.

⁵ M. Wieliczko, *Jeniectwo wojenne Polaków...*, op. cit., s. 23.

⁶ I. Lubowiecki, *Pamiętniki*, oprac. N. Kasperek, Lublin 1997.

⁷ S. Małachowski, *Opis wzięcia mego w niewolę dnia 18 listopada 1812 roku*, Poznań 1885.

⁸ M. Witkowski, *Pamiętnik prostego żołnierza z lat 1812–1816*, w: *Pamiętniki z lat 1792–1849*, oprac. R. Grabowski, Wrocław 1961.

⁹ S. Nowacki, *Podróże do Georgii w czasie mojej niewoli w Rosji odbyte w roku 1813, 1814 i 1815*, Poznań 1833.

¹⁰ Szczegółów jego biografii nie udało mi się dotąd ustalić, nie odnotowuje go również *Polski Słownik Biograficzny*.

Okazjonalnie przyjdzie nam sięgnąć do tekstów innych autorów, którzy bądź w ogóle w moskiewskiej niewoli się nie znaleźli, bądź też przebywali w niej krótko, przywołania te będą jednak incydentalne, na celu mając wyłącznie lepsze ukazanie pewnego konkretnego zjawiska.

2. Trafianie do niewoli

Do niewoli trafiało się na ogół wskutek pochwycenia podczas walki, najczęściej pamiętnikarze wskazują na swój zacięty opór oraz odniesione liczne rany. Chronologicznie najstarsza relacja (Stanisława Niemojewskiego) zawiera wywód autora, który w ogóle nie uznaje swego jenieckiego statusu, wskazując na niebojowy charakter popadnięcia w niewolę. Argumentuje, iż do Moskwy trafił jako legalny wysłannik na dwór legalnego monarchy, który to monarcha został przez wiarołomnych poddanych zamordowany, zaś sam poseł pochwycony przez buntowników i przetrzymywany bez jakiegokolwiek podstawy prawnej; był więc jeńcem wojennym szczególnego rodzaju.

Kolejny z autorów, Michał Obuchowicz, okoliczności popadnięcia w niewolę relacjonuje krótko. Wspomina o powierzeniu mu przez hetmana wielkiego litewskiego dowództwa nad zbrojną ekspedycją, o bitwie z Moskalami, w której wróg miał znaczną przewagę, o wycofaniu się niektórych chorągwi, głównie dragońskich. W walce

okrążony od Moskwy, kilkam ciężkich ran poniósł — jedną w twarz *in conflictu*, drugie w głowie trzy, już gdym konia zbył¹¹ —

zamyka całą wypowiedź. Podobnie oszczędną relację daje Adam Kamieński, wspominając jedynie, iż

wzięty byłem w roku 1657 dnia 20 *Octobra* w potrzebie kiedy z kniazem Juryim Dołchorukiem, pod Basią między Uchtami była potrzeba [...] ¹².

Ignacy Lubowiecki do moskiewskiej niewoli trafił 25 października 1812 roku. Stało się to podczas walki z kozakami, mającymi — jak podaje pamiętnikarz — czterokrotną przewagę. Wspomina:

Pierwszy więc chcąc sobie pałaszem otworzyć drogę, rzuciłem się wśród kozaków, i tam otoczony będąc zewsząd, padł koń pode mną skaleczony i ja zalany krwią własną na ziemię, odniósłszy pikami i pałaszami ran jedenaście¹³.

M. L. Obuchowicz, op. cit., s. 287.

¹² A. Kamieński Dłużyk, op. cit., s. 13. W tekst rękopisu wkradł się błąd, gdyż bitwa nad Basią miała miejsce trzy lata później.

¹³ I. Lubowiecki, op. cit., s. 138.

Żywego podniesiono go z pola walki, widząc w nim francuskiego generała (powodem pomyłki miało być podobieństwo jego podpułkownikowskich dystynkcji do generalskich, stosowanych w armii rosyjskiej). Oczywiście został ograbiony, co odnotowuje bez emocji jako rzecz zwyczajną i do obyczaju wojennego należąca; następnie porzucano go między konającymi, szczęśliwie został odnaleziony i uratowany.

Aleksander Fredro do niewoli dostał się jako chory, przebywający w szpitalu (o czym wszakże bezpośrednio w swym pamiętniku nie wspomina): analizując jednak samo zjawisko „dostawania się do niewoli” czyni przy tym niezwykle ciekawą uwagę, rzucając pewne światło na jego postrzeganie wroga — w tym przypadku byli nim kozacy. Píše mianowicie:

Byłem w niewoli u Rosjan, i to w chwili, gdy do zemsty niemało mieli powodów. Moskwa spalona, część kraju w puszcze zmieniona [...] Sławianie pastwić się nie umiały, nie znają nieprzyjaciela, jak tylko z bronią w ręku. Kozacy, zwłaszcza starzy, obdarłszy pierwej, to się rozumie, i przeciągnawszy raz nahajem, byli potem dla jeńców z tym poszanowaniem [...], a którego Niemcy zupełnie nie rozumiały. Kozak uderzył i dwa razy nahajem, jeżeli zdobycz nie odpowiadała jego nadziei. — Co ty za oficer, kiedy nie masz zegarka! — Ale bili bez litości, jeżeli przy wziętym w niewolę znaleźli co z cerkiewnych rzeczy¹⁴.

I jego więc sam rabunek nie dziwi, zaś samo wspomnienie o popadnięciu w niewolę staje się okazją do analizy charakteru poszczególnych nacji, z którymi polskim żołnierzom przyszło się zmierzyć — i w tej swoiście rozumianej „rywalizacji” Rosjanie wypadają najkorzystniej.

Melchior Witkowski do niewoli trafiał dwukrotnie. Za pierwszym razem stało się to bez większego uszczerbku na zdrowiu, o okolicznościach zresztą specjalnie się nie rozpisuje, wskazując na fakt, iż walczył podczas odwrotu, wielu innych zginęło, a wielu (w tym i jego) Moskale pobrali. Nadmienia — również bez śladu emocji —

Odebrali mi wszystko odzienie i tornister ze wszystkim, nawet i płaszcz wzięli ze mnie, i jeszcze kilka bizunów dostałem od nich [...] ¹⁵.

W trakcie przemarszu udało mu się zbiec, usiłował wrócić w rodzinne strony, jednak po dłuższych perypetiach został ujęty i znowu trafił między jeńców¹⁶. Podobny los spotkał Nowackiego — i on, wpadłszy w niewolę, zbiegł z niej, jednak po krótkim epizodzie uciekinierskim trafił na powrót w rosyjskie ręce¹⁷.

¹⁴ A. Fredro, *Trzy po trzy*, w: tenże, *Pisma wszystkie*, oprac. S. Pigoń, t. 13. Warszawa 1968, s. 42.

¹⁵ M. Witkowski, op. cit., s. 26.

¹⁶ Zob. *ibidem*, s. 42.

¹⁷ S. Nowacki, op. cit., s. 5.

Stanisław Małachowski popadł w nie 18 listopada 1812 roku, podczas odwrotu Wielkiej Armii, kiedy to odłączony od towarzyszy wpadł na znaczny oddział kozaków. Dzięki śmiałej odpowiedzi udało mu się nawet uchronić od rabunku, mimo iż „pospolicie pieniądze i wszystko, co ma jeńiec, zabierają”¹⁸. Jednak utracił wszystkie bagaże, zawierając obietnicy kapitana Popowa, że zostaną mu niezwłocznie odesłane. Jak konkluduje, nie znalazł się jeszcze wtedy na prawach rabunku, zaś obietnica została dotrzymana „z restrykcją jezuicką”¹⁹. Wniesione zażalenie do dowódcy, generała Iłowajskiego XII, spotkała się jedynie z rozbawioną odprawą.

3. Los jeńca

3.1. Strażnicy

Relacje jeńców z ich strażnikami stanowią kwestię złożoną. Nie wszyscy nasi autorzy stykali się z brutalnością straży — zresztą jej postępowanie najpewniej zależało od miejsca przetrzymywania, statusu społecznego jeńców oraz aktualnej polityki rosyjskiej — Obuchowicz na pilnujących nie narzeka (w ogóle zresztą niewiele o nich wspomina)²⁰, podobnie niewiele złego ma do oznajmienia Małachowski, zauważa nawet, że mimo iż wiedli go prymitywni żołnierze, Baszkir i Tatar, znośniejsi byli niż wielu innych, polerowniejszych. Również Kamieński nie rozwodzi się specjalnie nad swymi strażnikami, wspominając jedynie o bardzo przykrym zabezpieczeniu, jakie Moskale stosowali, utrudniając jeńcom ucieczkę — nasz pamiętnikarz został przykuty do działa na kilka dni, także później, podczas przemarszu na wschód, jeńcy zostali skuci²¹. Lubowiecki z kolei opowiada o dwu rodzajach eskorty, którym podlegał. Najpierw, tuż po popadnięciu w niewolę, ponieważ przeżył, wyznaczono mu miejsce pobytu — miasto Kaługę oraz przydano eskortę, złożoną z małomównych, groźnie wyglądających Kałmuków („z małymi oczami, ponurymi twarzami szerokimi, wypukłym czołem”²² — dorzuci jeszcze pamiętnikarz). Później, kiedy to po zniknięciu francuskiego zagrożenia Rosjanie powrócili do Kaługi (gdzie ciężko chorego porzucono go uprzednio na pastwę losu), z jeńców sformowano tymczasowe oddziały i wysłano w głąb imperium. Jedyne złe słowa, jakie Lubowiecki ma do powiedzenia o strażnikach, dotyczą dowodzącego eskortą chorążego, przez którego większość jeńców zmarła podczas przemarszu. Po drodze jeńcy masowo chorowali na „zaraźliwą gorączkę”, dowódca odmawiał leczenia aż do chwili, kiedy sam na nią zapadł; dla wielu

¹⁸ S. Małachowski, op. cit., s. 115.

¹⁹ *Ibidem*, s. 116.

²⁰ Co nie musi budzić zdziwienia — jako ważna osoba Obuchowicz był traktowany znacznie lepiej niż jego mniej dostojni towarzysze walki.

²¹ A. Kamieński Dłużyk, op. cit., s. 13 i nast.

²² *Ibidem*, s. 141.

jeńców było już jednak za późno. Również prosty kapral Witkowski ma wiele do powiedzenia o niegodziwym postępowaniu dowodzącego wiodącą go eskortą kapitana, która jednak manifestowała się nie w przyczynianiu się do wymierania nieszczęśliwych prowadzonych, a w prywatnym bogaceniu się. Relacjonuje mianowicie, jak to przedsięwzięty kapitan rozmyślnie prowadził kolumnę bocznymi drogami, by rozprowadzić mieszkańcom mijanych wsi, że wiedzie okrutników jednookich, którzy zjadają dzieci, jednak za rozsądną opłatą może ich zabrać i poprowadzić dalej, nie żądając noclegu w tejże wiosce. Na ogół uzyskiwał pewne korzyści materialne (jak konkluduje pamiętnikarz — „Miał natenczas surdut ciemnozielony, i to jeszcze zły do tego, kiedy nas odebrał w Bałchowie, a potem sobie lisy sprawił i bryczkę krytą z szybowanymi kołami”²³). Sprawiedliwość jednak zwyciężyła, jako że po dotarciu na miejsce przeznaczenia jeńcy złożyli skargę na niegodziwego kapitana, który został ukarany. Nowacki o eskorcie w zasadzie nie wspomina, zapewne nie miał jej nic do zarzucenia, może też pewne dolegliwości uznawał za nieuniknione. Jak widać, przytoczone powyżej zdanie Fredry, wysoko oceniającego postępowanie Rosjan z jeńcami, wydaje się na tle pozostałych relacji odosobnione. Jeżeli już bowiem pamiętnikarze mają coś dobrego do powiedzenia o Rosjanach—strażnikach, to dzieje się to wyłącznie w zestawieniu z jeszcze gorszym postępowaniem innych nacji (najgorzej oceniano niewolę u Prusaków).

Jak się wydaje, w materii relacji: jeńcy — pilnujący, niewiele się przez stulecia zmieniło; narzekania na niegodziwych strażników dręczących jeńców obecne są we wspomnieniach i z wieku XVII, i XIX (te z wieku XIX są liczniejsze, ale i więcej mamy samych relacji), w tej materii niewiele się zresztą zmieniło po dziś dzień.

3.2. Miejsce uwięzienia

Jeńców przetrzymywano w różnych miejscach, których charakter nie zmienił się przez stulecia, korzystano bowiem z tych samych, sprawdzonych rozwiązań. Najlepszy był — jak się zdaje — los Obuchowicza, któremu dane było przebywać w Moskwie, w stosunkowo znośnych warunkach. Słuszne powody do narzekania miał natomiast Niemojewski, któremu przypadł los zesłańca — trafił wprawdzie do Rostowa, a następnie aż do Białego Jeziora, i w takich terminach przyszło mu żyć ponad dwa lata. Spośród dziewiętnastowiecznych pamiętnikarzy podobny los spotkał Lubowieckiego — osadzono go w Tambowie, gdzie przyszło mu spędzić niemal półtora roku. Znacznie gorzej potraktowano jednak szeregowych oraz podoficerów — tych bez pytania wcielano do armii carskiej i wysyłano w odległe rejony imperium, na ogół na Kaukaz — co stało się udziałem Nowackiego (choć Witkowski trafił do Omska, a zatem na Syberię). Po-

²³ M. Witkowski, op. cit., s. 50.

dobne przygody czekały Kamieńskiego, którego carska wola rzuciła na dalekie rubieże Syberii.

Praktyka przetrzymywania jeńców w odległych rejonach państwa ma za sobą długą tradycję, nie sposób zresztą odmówić jej pewnej racjonalności — zwłaszcza w sytuacji, kiedy jeszcze trwa wojna i zachodzi niebezpieczeństwo odbicia jeńców przez ich rodaków. Naturalnie z punktu widzenia tak traktowanych mowa może być wyłącznie o udręczeniu, nie o racjonalności.

4. Lokalne realia w oczach uwięzionego

4.1. Ceremonie religijne

Uwięzieni dokonują obserwacji różnej natury, zwracają też uwagę na kwestie natury religijnej. Przeważają relacje z obserwowanych ceremonii, choć poszczególnych autorów interesują one w nierównym stopniu, zapewne zależy to od indywidualnej wrażliwości. Odmienny bywa też wydźwięk tych opowiadań, nie zawsze bowiem mamy do czynienia z obiektywnym opisem innych zwyczajów, czasem dochodzą bowiem do głosu emocje. Wydaje się także, iż wraz z upływem czasu słabnie zainteresowanie opisywaniem obrzędów religijnych — wśród pamiętnikarzy wieku XIX wzmianki o uczestnictwie — choćby biernym — należeć będą do rzadkości.

Najbardziej emocjonalna jest relacja Niemojewskiego. Ciekawią go obyczaje religijne; odnotowuje wstępowanie popów w stan małżeński, informuje, że po utracie żony pop staje się zwyczajnym chłopem, że po trzecim ślubie świeckiego dopuszcza się jedynie do sakramentu spowiedzi, że poród w domu płami go i trzeba go oczyszczać. Konkluzja ujawnia jednak nastawienie pamiętnikarza:

Takich i inszych błędów siela u tych głupców i wyrodków dawnego świętego kościoła greckiego, którzy za nieposłuszeństwem jako od jedności odpadli, nie mając jednego pasterza i dyrektora, wiarę świętą i obrzędy kościelne w superstycje obrócili [...] ²⁴.

Dodaje też, że szczególną nienawiść budzi u miejscowych religia rzymska, zaś najgorszą obelgą jest „Bodaj ty był łutynnikiem!” ²⁵. Wyśmiewa również ceremonie, związane z obchodami święta Trzech Króli. Pod adresem duchowieństwa prawosławnego nie ma nic dobrego do powiedzenia, pisząc, iż ich argumentacja teologiczna stoi na niezwykle niskim poziomie, uzasadnia:

²⁴ S. Niemojewski, *Diariusz drogi spisanej i różnych przypadków pociesznych i żalonych prowadząc córkę Jerzego Mniszka, Marynę, Dymitrowi Iwanowiczowi w roku 1606*, oprac. R. Krzywy, Warszawa 2006, s. 143–144.

²⁵ *Ibidem*, s. 144.

O racyje też na insze rzeczy spytasz li ich, odpowieć: „Tak się w naszej ziemi wiedzie i taki obyczaj”. Tak to ćwiczeni i uczeni teologowie²⁶.

Nie sposób jednoznacznie rozstrzygnąć, na ile ta postawa względem prawosławia jest wynikiem osobistych przekonań autora, z jakimi do Rosji już przyjechał, być może bowiem nabył ich dopiero podczas swego uwięzienia, niechęć do Rosjan przenosząc automatycznie i na ich religię.

Znacznie bardziej tolerancyjny jest Obuchowicz, zresztą jako Litwin z natury rzeczy żywszy musiał mieć kontakt z prawosławiem, niektórzy z jego współwięźniów z pewnością byli tej konfesji, z wieloma innymi na pewno służył w wojsku litewskim, spotykał się w domu, w działalności cywilnej lub na forum publicznym. Dwie relacje dotyczą obchodów „ruskiej Kwietnej Niedzieli”²⁷ w 1660 oraz 1661 roku. Poza zwięzłym opisem ceremonii z zaciekawieniem odnotowuje fakt, iż podczas carskiego przejazdu żołnierze całymi oddziałami padali na twarze: opis tej sceny nie stał się jednak okazją do rozważań nad niewolniczym charakterem imperium carów, nie znać też w relacji pogardy wobec tego zwyczaju, tak obcego polskiej obyczajowości. Spośród odmienności odnotowuje różnicę kalendarzy, wskazując na fakt obchodzenia przez „naszych” uroczystości Wielkanocy pod tą samą datą. Kolejna relacja dotyczy ceremonii chrzczenia wody (15 stycznia 1662). Pamiętnikarz dość dokładnie ujmuje cały obrzęd, a opisując postacie, podkreśla przede wszystkim bogactwo strojów, wskazuje na obecne osoby, żadnych krytycznych uwag również i tym razem nie czyni.

Adam Kamieński niewiele uwagi poświęca opisowi prawosławnych ceremonii religijnych, uwagę swoją koncentrując raczej na kultach pogańskich, z którymi przyszło mu się zetknąć. Z pewnym rozbawieniem odnotowuje praktykę Moskali, polegającą na obdzieraniu czczonych przez Wogulców posążków bóstw z cennych futer, składanych im w ofierze²⁸, zauważa też swoistą karę, zsyłaną na świętokradców przez obrażonych „szatanów”. Opisując mieszkające na wschodzie ludy, zazwyczaj kilka słów poświęca na ich określenie religijne, nie wnikając jednak w same kultury i kontentując się ogólnikowymi określeniami pokroju „poganie i bałwochwalcy, czarownicy, z diabłami w zмовie”.

W pamiętniku Lubowieckiego brak relacji o uczestnictwie w jakichkolwiek ceremoniach religijnych; może nie był zbyt religijny, może też nie uważał za stosowne o tym pisać — tego nie wiemy. Jedyne religijne odniesienie jest jego przypuszczenie, iż większość ludności, zamieszkującej Tambow i okolice, jest pochodzenia tatarskiego, poparte dowodem, iż ludzi ci, wychodząc z domu, zwykli każdorazowo

²⁶ *Ibidem*, s. 276.

²⁷ Zob. M. L. Obuchowicz, op. cit., s. 291 i nast.

²⁸ A. Kamieński Dłużyk, op. cit., s. 22.

obmywać dłonie w specjalnym naczyniu; Lubowiecki widzi w tym pozostałości tradycji muzułmańskiej.

Stanisław Małachowski wspomina o szczególnym przywiązaniu narodu rosyjskiego do religii (w nieposzanowaniu cerkwi widząc nawet jedną z przyczyn ruszenia się ludności przeciw Francuzom — rzekomo wielu Rosjan było skłonnych przyłączyć się do nich, jednak ich obchodzenie się z miejscami kultu pełnęło potencjalnych buntowników do walki przeciw najeźdźcom), posuniętym nawet do zabobonu i fanatyzmu²⁹. Informuje o wielości cerkwi w miastach, jak również wyraża swój podziw dla ich estetycznych walorów. Wysoko ocenia też postępowanie prawosławnych duchownych — ich przestawanie wyłącznie we własnym gronie, nieuczestniczenie w życiu towarzyskim, a probuje ich utrzymywanie przez rząd. Uważa, iż kapłan powinien być albo wyłącznie sługą Bożym, albo wyłącznie obywatelem. Kończąc opis, konkluduje:

Jak długo księży nie zostaną zwykłymi obywatelami, potęga kapłańska będzie połączoną zawsze ze szkodą naszego społeczeństwa i religii³⁰.

Podoba mu się również hieratyczna powaga podczas nabożeństw, a probuje brak ławek w katedrze („nie ma ławek, w których u nas nieraz się usypia”³¹), do przekonania trafia spokojny i zwięzły sposób głoszenia kazań, brak manieri retorycznej oraz spektakularnej gestykulacji. Podoba mu się również śpiew kościelny. W aprobującym tonie pisze również o zwyczaju przechodniów pozdrawiania się oraz całowania podczas drugiego dnia Wielkanocy; wiele sobie po tym obiecywał, wychodząc na przechadzkę i wypatrując atrakcyjnych, młodych niewiast — oczywiście trafiła mu się jedynie pomarszczona staruszka³². Biorąc pod uwagę, że adresatką listów miała być żona, można w taki przebieg wydarzenia nieco powątpiewać. Wspomina również szczególny sposób sprawowania spowiedzi, przypadającej na pierwszy tydzień Wielkiego Postu. Pop ma zwyczaj spowiadania ludu w ten sposób, że z fizjonomii osądza, jaki rodzaj grzechu popełnił jej właściciel, następnie pyta, czy popełnił taki grzech, zapytany odpowiada prosto „tak lub nie”, przeważają odpowiedzi twierdzące. Prosty lud widzi w tym natchnienie Ducha Świętego, Małachowski jednak zauważa, że namiętności targające ludzką duszą są po pierwsze odwieczne, po wtóre wspólne wielu ludziom, zatem i grzechy popełniają podobne. Zauważył też, iż po zakończeniu jednego z uroczystych nabożeństw arcybiskup wyczytał listę zdrajców i przekleśników, wśród nich Kościuszkę i Bonapartego, co wcale mu się nie spodobało.

O świątecznym całowaniu się wspomina również Nowacki, naturalnie w tonacji aprobującej; o własnych doświadczeniach w tej materii wprawdzie milczy, jednak

²⁹ Zob. S. Małachowski, op. cit., s. 134.

³⁰ *Ibidem*, s. 153.

³¹ *Ibidem*.

³² Zob. *ibidem*, s. 155.

można się między wierszami doczytać śladów pewnej satysfakcji. Ponadto w dziełku Nowackiego można znaleźć wiele informacji o życiu religijnym nacji muzułmańskich, zamieszkujących Kaukaz — chociaż spostrzeżenia natury religijnej nie są w jego pamiętniku zbyt częste. Jedyna anegdota o treści religijnej dotyczy opowieści o nawiedzonej cerkwi w Astrachaniu, w której co noc, około północy, słyszano szczękanie łańcuchów oraz potępięcze wycia — czego nie wytrzymywali psychicznie nawet strażnicy i często w panice opuszczali posterunek. Rzecz całą wyjaśnił dopiero odważny Polak—strażnik, który nie przeląkł się całej tej makabrycznej otoczki i śmiało wszedł do wnętrza świątyni; okazało się, iż wszystkie te budzące grozę odgłosy były wynikiem świadomie prowadzonej przez szajkę miejscowych złodziei działalności maskującej — w opuszczonej cerkwi zwykli oni bowiem kryć swe lupy, bezpieczni dzięki złej sławie miejsca³³.

Witkowski z kolei wspomina o udziale w obrzędach Wielkiego Tygodnia, jednak nie wdaje się w szczegóły, traktując najwyraźniej rzecz całą jako oczywistą i nie wymagającą dogłębniejszego opisu; od czasu do czasu wtrąca jedynie osobliwe szczegóły — na przykład iż podczas procesji katolicy chodzili w prawo, zaś „schizmatycy w lewo”³⁴.

4.2. Wrodzona kłamliwość Moskali

W relacjach wszystkich pamiętnikarzy (*nb.* nie tylko jeńców) uderza wielokrotnie powtarzana refleksja nad wrodzonym przywiązaniem Moskali do kłamstwa (w życiu prywatnym oraz relacjach międzypaństwowych). Niemojewski formułuje najdalej chyba idący wniosek, wspominając, jak to Moskale ludzili jeńców nadzieją, że skoro zginął Samozwaniec, to nie ma powodów, by Polaków trzymać w zamknięciu, i lada dzień nowy car poleci ich uwolnić. Jak jednak konkluduje,

na czym—eśmy się barzo omyleli, jeszcze świadomi nie będąc, żeby to tak kłamliwy naród był, jakośmy z nieszczęściem naszym doznali, bo nie tylko żeby się kłamstwa (tak sprośnego grzechu i sromoty) wystrzegać mieli, ale owszem, sami się jakoby tym chępią, i kiedy któremu rzecze, „Żeś płonną rzecz powiedział” — naprzód przysięgać się będzie na krzyż święty, żegnając się, twierdząc to, co powiedział, a jako go dońdzie, że przecie inaczej jest, niż on twierdzi, na ostatek przyzna się i bez wszelakiego zapłonięcia rzecze: „Zelgał ja”. A ten zwyczaj zachowuje się między przedniejszymi, nie tylko między pospółstwem. Jeden też drugiemu zadać takie kłamliwe słowo — sromoty żadnej nie masz³⁵.

³³ Zob. Nowacki, op. cit., s. 85.

³⁴ M. Witkowski, op. cit., s. 45.

³⁵ S. Niemojewski, op. cit., s. 115–116.

W innych miejscach wielokrotnie wspomina, jak to polscy jeńcy byli ustawicznie zwodzeni przez cara i jego urzędników.

Również Obuchowicz wielokrotnie skarży się na „moskiewską chytrą”, ustawiczne dążenie do oszukania drugiej strony, o uzyskania jej kosztem jak największych korzyści. Jedna ze scen, przez którą manifestuje się moskiewskie mijanie się z prawdą, nie utraciła zresztą po dziś dzień swej aktualności. Relacjonując mianowicie początek praktyki zaniżania przez Moskali racji żywnościowych, która to sytuacja miała miejsce po 3 września 1661 roku, Obuchowicz notuje wypowiedź jednego z nadzorców, który opowiedział uwięzionym o różnych nieprawościach, jakich hetman Czarniecki miał się dopuścić na trzymany u siebie poddanych cara, oraz oświadczył, że

i carskie wielicestwo, słysząc o takowych nieprawdach i niechrześcijańskich postępkach waszych, każe wam karmu ubawić i w Kalmyki zasać, ponieważ i Czarniecki tak skazał, że gdy na pewnym terminie okup za ludzi moskiewskich nie przyjdzie, do Iordy ma ich zaprzedać³⁶.

W innym miejscu pamiętnikarz scharakteryzuje tę praktykę (którą miał przecież okazywać naocznie obserwowając), pisząc o wypowiedzi innego Moskala:

Co szyroce, podług zwyczajaju swego, nieprawdę naszą coraz powtarzając...³⁷.

Później okazało się dowodnie,

że tak nie jest w samej rzeczy; a zatym aby powieści moskiewskie w konfuzji zostały³⁸.

Jak widać, argument, że złe postępowanie strony moskiewskiej ma słuszną i uzasadnioną przyczynę w jeszcze gorszych postępках strony polskiej, ma za sobą długą i znacznie dawniejszą, niż byśmy to mogli sądzić, tradycję. I równie jest zgodne z prawdą.

W innej sytuacji, wspominając o głodzie wywołanym kolejnym obniżeniem „stawki żywieniowej”, znajduje jednak racjonalne uzasadnienie całej sytuacji, wskazując na drożyznę oraz powszechny niedostatek pożywienia, jaki zapanował w całej stolicy państwa carów; nadmienienia jednak, że pilnujący nieskłonni byli się do tego przyznać, i zgodnie ze swoim obyczajem kłamliwie wywodzili, że i ich rodacy w polskich rękach cierpią głód oraz wykorzystywani są do ciężkich prac³⁹.

³⁶ M. L. Obuchowicz, op. cit., s. 301.

³⁷ *Ibidem*, s. 296.

³⁸ *Ibidem*, s. 303.

³⁹ Zob. *ibidem*, s. 307.

4.3. Poziom umysłowy ludności miejscowej

Pośród rozmaitej natury uwag, formułowanych na temat rosyjskich realiów, znajdujemy (skądinąd mało szczegółowe) dygresje, poświęcone ocenie poziomu umysłowego ludności miejscowej. Często uwagi takie przybierają postać kategoriycznych stwierdzeń; odnieść wręcz można wrażenie, że kwestia ta nie wymaga nawet uzasadnienia, że rozumie się sama przez się. Niekiedy jednak natrafić możemy na fakty lub anegdoty, uzasadniające niezwykle niską ocenę Rosjan w oczach Polaków czy Litwinów.

Niemojewski często posługuje się epitetami typu „*barbaris*” czy „naród gruby”, na ogół nie idą jednak za tym żadne dowody, czasem jednak obdaruje czytelnika jakimś szczegółem. Odnotowuje na przykład zupełny brak wiedzy mieszkańców w kwestiach narodowościowych — znają ich bowiem tylko trzy: najwspanialszą własną, potem litewską (mianem tym obdarzają łącznie i Litwinów, i Polaków), wreszcie niemiecką, uznając istnienie Niemców duńskich, Niemców francuskich, Niemców szwedzkich, Niemców brabanckich. Po dwustu latach wiedza ta niespecjalnie się poszerzyła, bowiem miejscowa ludność w każdym obcym zwykła widzieć Francuza, o czym zaświadczać autorzy ówczesnych pamiętników; do rzadkości należy rozpoznawanie innych nacji.

Wspomina, że często się żegnają, poszczą niemal połowę roku, natomiast nauczania praktycznie nie ma, czytać nie wolno ani posiadać ksiąg — poza psalterzem i kazaniami św. Jana Chryzostoma — Moskale widzą w tym niebezpieczeństwo, że taki człowiek chce być mądrzejszy niż car. Identyczne wyjaśnienie da w tej materii również Maskiewicz. Godzi się przypomnieć, że Niemojewski był jednak do Rosjan bardzo uprzedzony.

Imiennik Niemojewskiego, Nowacki, nie wyraża wprost niewysokiej oceny, jaką wystawiłby umysłowości carskich poddanych, jednak niekiedy między wierszami da się dojrzeć takie przekonania. Opowiadając o powrocie z Kaukazu do Polski wspomina krótki pobyt u kozaków dońskich, mówi wtedy, iż przyjemnie można porozmawiać jedynie z tymi kozakami, którzy powrócili z wojny, podczas niej bowiem nabrali pewnej ogłady i stali się lepszymi kompanami niż ich niebiorący udziału w walkach rodacy. Mając na uwadze wszystkie oceny, jakimi obdarzano kozaków podczas wojny, trudno takie nabywanie ogłady uznać za komplement⁴⁰. Przy okazji wspomina nasz autor o problemie, jaki stał się udziałem powracających w domowe pielesze weteranów — wątpili (podobno zasadnie) w wierność swych żon, co stało się powodem wielu niesnasek.

⁴⁰ Zob. S. Nowacki, op. cit., s. 91 i nast.

4.4. Miejscowe obyczaje

Kwestia odmienności moskiewskich obyczajów pojawia się rzecz jasna na kartach interesujących nas pamiętników, jednak poszczególni autorzy zwracali uwagę na rozmaite sprawy — zależało to od wielu czynników, tak osobistych, jak i wynikających z charakteru miejsca, w którym przyszło im przebywać.

Niemojewski jest względem miejscowych bardzo krytyczny. Zauważa częste wtrącanie w mowie uragań „od matki”, które miejscowi traktują jako coś zwyczajnego, nie widząc w takiej praktyce nijakiej obelgi. Wspomina o powszechnie akceptowanej sodomii, o rozwiązłości w życiu, przy jednoczesnej obecności najróżniejszych przesądów oraz uznawania za grzech spraw trzeciorzędnych, jak spanie bez pasa, brak krzyżyka na szyi czy golenie brody. Informuje, że brak jest praw spisanych (co akurat nie odpowiada prawdzie), sądy sprawowane są wyłącznie wedle prawa zwyczajowego, a idea *neminem captivabimus...* miejscowym wydaje się dziwna i nienaturalna. Zauważa, że jedzą inaczej, cielęcina się brzydzą, zbytku w pożywieniu unikają, potrawy mają grube i niesmaczne. Piją najchętniej gorzałkę, także białogłowy. Opisuje również ubiór, sposób chodzenia, budowania, zauważa brak luksusowej broni (jedyne egzemplarze zostały zdobyte na Polakach). Na weselach nie używają muzyki ani tańców, jedynie piją. Na drogę piją za zdrowie kniazia, patriarchy itd., a kto zmyli kolejkę, jest już podejrzany.

O szacunku carskich poddanych dla swego pana ma świadczyć opowiedziana anegdota, kiedy to na czytanie publiczne pisma carskiego miejscowi zdjęli czapki, żądając tego samego od Polaków; ci odpowiedzieli hardo:

Byle co pociesznego usłyszeć do odpuszczenia nas, nie tylko czapkę zdejmieniem, ale i niższe odzienie opuściami⁴¹.

Respons mało kulturalny, jednak uzasadniony okolicznościami, w jakich został wygłoszony — właśnie zmniejszono im racje żywnościowe o jedną trzecią.

Polscy jeńcy wielokrotnie korespondowali z carem, pisemnie żaląc się na swój los i prosząc o jego polepszenie (listy tego rodzaju zajmują sporą część tekstu pamiętnika), Car jednak odpowiadał niechętnie i rzadko. Niemojewski wywodzi stąd następujący wniosek:

To nieodpowiadanie i nierychłe się w każdej rzeczy rezolwowanie — wszystkim północnym narodom ten bydlęcy obyczaj zwyczajny, a nie dziw, bo tak każdy małego rozsądku i dowcipu miałkiego, zaczynam ubroń Boże każdego z nimi sprawy, a szczęśliwy, który nie doświadczywszy, cudzym się przykładem karać będzie. O, Boże mój, czemuś mi też tego szczęścia nie dał⁴².

⁴¹ S. Niemojewski, op. cit., s. 214.

⁴² *Ibidem.*, s. 246.

Uwagi dotyczące moskiewskiej obyczajowości u Obuchowicza rozsiane są po kartach pamiętnika, nie tworząc zwartej i zamkniętej całości, poświęconej tej jednej kwestii. Przy różnych okazjach autorowi zdarza się zauważyć, że w danej sytuacji u Moskwy w zwyczaju jest czynić... Z przypadkowości jednak tego rodzaju uwag wolno chyba wnosić, że nie obserwacje natury etnograficzno–kulturowej stanowiły dla podkomornego mozyrskiego kwestię pierwszej wagi.

Dowiadujemy się więc, że sposobem wyrażania radości jest bicie w dzwony — jak to miało miejsce w dniu 9 czerwca 1661 roku, po narodzinach carewicza Fiedora. Informuje również, że przysyłanie potraw oraz trunków powszechnie uznawane jest za wyraz sympatii⁴³. O potrawach niewiele ma do powiedzenia — na ogół wskazuje na ubóstwo pożywienia, raz jednak, opisując jedną z uczt, na którą zaproszono więźniów do księcia Dolgorukiego, krytycznie pisze o potrawach, iż „dość w liczbie [...] było, ale rzadka nie spaskudzona”⁴⁴. Znakiem szczególnego szacunku wobec gościa miało być również powitanie go nie przez samego gospodarza, ale przez jego żonę wraz z ofiarowaniem poczęstunku⁴⁵.

Pamiętnik Witkowskiego z kolei jest źródłem wielu interesujących szczegółów obyczajowych, nierzadko bardzo egzotycznych, jako że dane mu było przewędrować przez niemal całe imperium rosyjskie, poznając (choćby pobieżnie) życie i obyczaje różnych narodów tworzących to państwo. Były kapral nie jest jednak obserwatorem zbyt ciekawym, zresztą i charakter obserwacji determinowany jest przez jego pozycję społeczną — tym, co go najbardziej interesuje, są obyczaje niższych warstw społecznych, odmienne sposoby gospodarowania, inne niż znane z domu metody radzenia sobie z niesprzyjającą przyrodą, inne sprzęty gospodarskie. Ciekawsze są kaukaskie notatki Nowackiego, który zapisuje nawet miejscowe legendy, jak choćby podanie o chłopie–czarnoksiężniku, który odjął miejscowym wężom cały jad. Zbyt wiele tych jednak obserwacji, by je literalnie wymieniać.

Cenniejszym — bo pochodzącym od znacznie lepiej wykształconego autora — źródłem na temat poznania realiów syberyjskich jest diariusz Kamieńskiego. W sposób płynny i foremny litewski jeniec prowadzi czytelnika przez syberyjskie bezdroża, obszernie i szczegółowo opisując egzotyczne z jego punktu widzenia ludy, ich zwyczaje, oraz wplatając w wartki tok narracji opowiadanie o własnych losach. Również i w tym przypadku nie sposób przeprowadzić wnikliwszej analizy spostrzeżeń nieszczęsnego żołnierza znanego jako Basi.

Ignacy Lubowiecki o odmiennych obyczajach nie wspomina prawie wcale (poza obmywaniem rąk), jednak nie ma w tym nic dziwnego — cały czas pobytu w Tambowie spędził w gronie miejscowej elity, ta zaś — będąc z natury rzeczy kosmopolityczna

⁴³ Zob. M. L. Obuchowicz, op. cit., s. 311.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 317.

⁴⁵ Zob. *ibidem*, s. 318.

— obyczaje miała wszędzie dość podobne. Zresztą w ogóle relacja podpułkownika Lubowieckiego jest uboga w szczegóły i zazwyczaj bardzo powściągliwa.

Małachowski w jednym miejscu pamiętnika gromadzi i systematyzuje swoje obserwacje natury socjologiczno-obyczajowej. Dostrzega urodę ludu rosyjskiego, wysoki wzrost, siłę i zdrowie. Negatywnym tłem jest dla niego polska wieś — przyczynę powszechnego na niej skarlenia widzi w masowym pijaństwie. O Rosjanach — co ciekawe i niezwykle rzadkie — ma dobrą opinię, widzi w nich nację mało pijącą. Sąd ten wydaje się jednak odosobniony. Powodem niskiego spożycia alkoholu jest też jego zdaniem brak żydowskich karczm w rosyjskich wsiach. Pijanych widuje się rzadko, w użyciu jest przede wszystkim kwas oraz wrzątek z rozpuszczanym w nim miodem.

Pozytywny jest również sąd Małachowskiego o poziomie higieny — widzi wszędzie czystość, zauważa masowe korzystanie z grzebieni oraz łaźni, których jest wiele. Odnośnie stanu chłopskiego autor posuwa się wręcz do stwierdzenia:

chłop tutejszy, chociaż więcej na pana pracujący, chociaż więcej podatków płacący, chociaż nawet imię niewolnika noszący, jest szczęśliwszy niż u nas. W izbie jego nie widać takiej nędzy [...] bogatszy jest od naszego, odzież jego jest czystsza i lepsza, żywność cechą nędzy nienosząca⁴⁶.

Odnotowuje zwyczaj sprzedawania ludzi, ale widzi i pozytyw — liczne i dobrze prowadzone zakłady dla podrzutków.

Podobnie jak Niemojewskiego uznać przyszło za obserwatora uprzedzonego, tak z kolei Małachowski wydaje się obserwatorem nazbyt entuzjastycznie nastawionym do miejscowych realiów, by przyjąć jego relację *bona fide*.

Podsumowując, pochodzących z różnych epok autorów interesują więc podobne sprawy — choć oczywiście w odmienny sposób i w odmiennym natężeniu, nie bez znaczenia okazuje się również poziom umysłowy samego pamiętnikarza.

4.5. Refleksje ekonomiczne

Kwestie natury gospodarczej na ogół nie zaprzętały uwagi naszych jeńców, z wyłączeniem zagadnień związanych z przydzielanymi im racjami żywnościowymi. Narzekanie na zbyt ubogie wyżywienie wspólne jest zresztą pamiętnikarzom z obu interesujących nas epok. Poza jednak kwestię „ile rubli na dzień” autorzy nasi na ogół nie wychodzą, kontentując się co najwyżej podkreśleniem „bogactwa” lub „ubóstwa” regionu, w którym przyszło im przebywać.

Jedynym wyjątkiem jest tu Niemojewski. Moskali wprawdzie nie lubi, jednak nie wpływa to na trzeźwość sądu oraz głębię spostrzeżeń. Zastrzega się wprawdzie,

⁴⁶ S. Małachowski, op. cit., s. 132.

że tyle uwagi poświęca sprawom natury ekonomiczno–militarnej jedynie dlatego, by czas niewoli nie okazał się czasem zupełnie zmarnowanym, spostrzeżenia jego mają jednak walor znacznie głębszego osądu, dalej idących refleksji; nie są to w żadnym razie pobieżne, przypadkowo rzucane uwagi.

Podstawową cechą jest poszukiwanie źródeł (głównie finansowych) potęgi państwa carów. Niemojewski dostrzega je w cłach i podatkach, w tych „intratach”, jakie skarb carski wybiera z poszczególnych przedsięwzięć ekonomicznych. Jednym z takich źródeł, bardzo obfitym, jest monopol alkoholowy. Jak pisze pan Stanisław,

z tego Kazania i Astrakania przedniejsza intrata wielkiemu kniaziewi przychodzi, która ledwie nie wszytka z warzenia piwa a kurzenia gorzałek idzie⁴⁷.

Łączny dochód z samych znajdujących się w tamtym regionie Rosji browarów i gorzelnii szacuje na 80 tysięcy złotych. Wylicza również inne przychody — cła (choć z uwagi na niewielki rozmiar handlu nie przynoszą zbyt dużych dochodów), kary i grzywny, opłaty i inne podatki (na przykład spadkowy). Dalej wylicza intraty z innych ziem państwa rosyjskiego (choć na ogół nie posiłkując się liczbami — zapewne ich nie znał), łącznie szacując je na zbliżone do kwoty 500 tysięcy złotych polskich. Niemojewski wylicza też wydatki, które car musi ponosić — jego rozważania zmierzają więc prostą drogą do szacunkowego obliczenia budżetu cara.

Ponieważ ze sferą ekonomiczną silnie związana jest sfera militarna, Niemojewski omawia to zagadnienie zaraz po analizie kwestii gospodarczych. Wylicza, z jakich jednostek złożona jest armia moskiewska, w jaki sposób są one rekrutowane, kto i ilu żołnierzy jest obowiązany wystawić, analizuje też stosunkowo wówczas nowe rozwiązanie, jakim była formacja strzelców. Informuje, w jaki sposób prowadzone są działania wojenne. Wojsko moskiewskie ocenia dość wysoko, zdecydowanie niżej ceniąc wschodnią sztukę fortyfikacyjną — twierdz obronnych w Rosji właściwie nie ma (poza Moskwą i Smoleńskiem), zaś istniejące obwarowania innych miast na ogół nie spełniają swej funkcji, o ile w ogóle istnieją. Co ciekawe, żadnych wniosków dla własnego państwa, żadnych propozycji zmian czy też reform nasz pamiętnikarz nie czyni.

5. Zakończenie — podsumowanie

Kończąc, wypada zauważyć, że mimo upływu prawi dwu stuleci, obraz państwa carów, widziany oczyma polskich jeńców wojennych, nie uległ wielkim przemianom. Moskwa jest krajem wrogim, odmiennym tak pod względem religii, jak i obyczajów, którego mieszkańcy mają swoje wady i zalety (choć tych drugich dostrzega się znacznie mniej).

⁴⁷ S. Niemojewski, op. cit., s. 172.